Nr. 192. Kraków, Piątek 20 sierpnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer **4** halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

Co dzień niesie?

Małżeństwo trupów.

Psy wojenne w starożytności.

Okrutne tortury więźniów w Chinach.

Małżeństwo trupów.

Ciekawy fakt z życia chińskiego podaje Georg Stenz w swym opisie zwyczajów i obyczajów Chińczyków.

Obrządek zaręczyn w Chinach łączy dwoje młodych ludzi nie tylko na całe życie doczesne, lecz i na wieczne czasy życia pozagrobowego.

Kilka lat temu w południowym Szantungu umarł starzec, a w kilka godzin potem zmarła i jego żona. Starzec w młodości swej był zaręczony z dziewczyną, która zmarła przed ślubem. Chińczyk zaręczył się powtórnie i poślubił swą żonę, z którą miał 3 synów. Żeby pochować męża z żoną, musiano wprzódy wypełnić ceremonjał zaślubin jego z pierwszą narzeczoną, które nie doszły do skutku.

Wykopano więc śmiertelne szczątki pierwszej narzeczonej zmarłego, włożono do nowej trumny i z wielkim przepychem zaniesiono ją do domu starca. Tutaj odbył się ze wszystkimi szczegółami ceremonjał zaślubin, jakgdyby narzeczeni byli żywi. Puszczano petardy, grała muzyka i wydano świetną ucztę, na której starzec i narzeczona byli przedstawieni przez swe pośmiertne tablice.

Zaraz po uczcie scena się zmieniła. Muzykanci zagrali smutne melodje, goście na wpół pijani zaczęli płakać i wydawać głośne krzyki. A członkowie rodziny przebrali się w żałobne białe ubrania. Wszystkie trzy trumny zaniesiono na cmentarz. Na czele orszaku żałobnego szli trzej synowie starca i głośno krzyczeli koło trumny nieznanej im kobiety: »Matko nasza, dziś tylko do nas przyszłaś i oto tak prędko cię tracimy«.

Do dużego dołu spuszczono trumnę starca, z lewej strony, a więc na honorowem miejscu, ustawiono trumnę jego byłej narzeczonej, którą teraz uważano już za pierwszą i główną jego żonę. A na lewo od niej postawiono trumnę staruszki, ponieważ ona była zdegradowaną do rangi drugiej młodszej żony.

Starzec w życiu pozagrobowem miał już dwie prawne żony, a synowie jego dwie matki, z których prawdziwej nawet nie opłakiwali.

Okrutne tortury więźniów w Chinach.

Sprawiedliwość a ludzkość. — Precz z karą śmierci! — Piekielne pomysły katowań. — Straszna aleja śledcza: pierwsze męki. — Ludzka menażerja: klatki, deski dziesięciogłowe. — Potworne zwyrodnienie. — Padlina pokarmem więźniów!

Idący z każdym dniem ku postępowi nowożytny świat cywilizowany, jak z jednej strony okazał się niewzruszonym wyznawcą zasad sprawiedliwości, tak z drugiej nie broni do siebie przystępu uczuciom ludzkości, mając w swem miłosiernem sercu nawet dla największych zbrodniarzy przebaczenie i ułaskawienie. Tak tedy znikają z przed oczu skazańców widma szubienic, a tylko mury więzienne mają im być pokutą — tak w parlamentach europejskich rodzą się debaty nad zniesieniem kary śmierci, a z piersi tysiącznych rzesz, miłujących wolność życia ludzkiego, wyrywają się protesty przeciw temu barbarzyńskiemu zabytkowi średniowiecza.

Jakże potwornem okrucieństwem na takiem tle nowoczesnych haseł okazują się szczegóły tortur, jakich widownią są zakątki Chin, w wymiarze sprawiedliwości swojej tak srogich, że od samego opisu wzdryga się w człowieku całe jego uczucie człowieczeństwa, temi potwornościami srodze obrażonego. Wprost długie czasy mózg Europejczyka pracowaćby musiał i wysilać się, by coś podobnego wymyśleć — a tam dochodzą do okropnej doskonałości w powolnem mordowaniu ludzi, w piekielnych pomysłach katowań.

Prawo chińskie wyznacza wielkie kary za lada przewinienie, które u nas karze się kilkuletniem najwyżej więzieniem — tam odrazu tortury, które przeradzają się w dokonywaną w straszny sposób egzekucję, gdy chodzi o przewinienia natury politycznej. Za podejrzenie o zwykłą kradzież czeka Chińczyka

straszna aleja śledcza,

z której się nieraz żywym już nie wychodzi.. — Aleja! jakby na ironję otulona dokoła śmiejącą się życiem przyrodą, ciągnąca się długą szyją grubych konarów, w których wydrążenia wtłaczano ludzi, podejrzanych o zbrodnię jakąkolwiek. Aby z nich wydobyć zeznania i przyznanie się do czynu, nieraz nie popełnionego, poddawano ich zaraz przy tem wstępnem badaniu okrutnym torturom.

Zwyczajne zawieszenie na haku, lub ukrzyżowanie, rozkoszą jeszcze było wobec innych mąk. Obciążano nieraz takiego niedobrowolnego wisielca wielkimi głazami kamiennymi, pod którymi trzeszczały mu ścięgna na plecach, a cały ten ciężar dźwigał on siłą swych muskułów, bo zawieszony był na sznurach, przechodzących po pod pachy. W innem znowu wydrążeniu drzewa wisiała na haku kobieta, powieszona za ręce, zaciśnięte mocno w stawach drewnianymi klockami. Ramiona jej okręcone sznurami z włókien kokosowych, posypanych indyjskim pieprzem i solą, nasmarowanych musztardą. Niekiedy zamiast sznurów ściskają te ramiona i szyję żelazne obręcze, a powieki; nozdrza i wargi natarte bywają pieprzem. Sznurów nie zdejmują tak długo, aż ręce spadną — wtedy pękają wrzody i rozlewają się w powstałe po sznurach rany. Idzie za tem nie rzadko śmierć, a co najmniej nieuleczalna choroba.

Kto przecierpiał zaś te pierwsze męki i uznany został za winnego, tego czekają dalsze kary, z których najlżejsze jest więzienie w klatkach, wyglądające, jak wstrętna

ludzka menażerja.

Jedna przy drugiej kilkanaście jest takich klatek, silnie obmurowanych, żelaznymi drągami zamkniętych, a każda obszerna, by dziesięciu więźniów w niej pomieścić się mogło. Szyje ich wciśnięte w otwór deski grubej i szerokiej, z za której resztę ciała nie widać — odnosi się wrażenie, że to same tylko głowy odrąbane i położone na stole... Siedzą oni za nią schyleni i skuci za ręce i nogi, poruszyć się nie mogą, ani położyć. Niech jeden z nich jakikolwiek tylko ruch uczyni, już dziewięciu innym ocierają się szyje o drewno i krwawi się kark, a żałośliwe jęki wydobywają się dokoła. Ci, to już naprawdę towarzysze niedoli, jak bydło w obroże i jarzma zamknięte!

Na te wygłodniałe postacie, jak na prawdziwą menażerję przychodzą się tam patrzeć Chińczycy, a niezwykłość tego strasznego widowiska pociąga nawet Europejczyków o nerwach, jak postronki. Udziela się tam wszystkim to

potworne zwyrodnienie,

które uciechę piekielną znajduje w przyglądaniu się mękom skazańców i w drażnieniu ich głodu. Wytworne damy europejskie, mające pretensje do cywilizacji, w najobskurniejszych zakątkach miast chińskich zaopatrują się w padlinę i w gnijące mięso, by mieć co rzucać przed taką dziesięciogłową deskę i patrzeć się, jak po te przysmaki przechyla się w jednej chwili dziesięć głów, jak z orbit wyłażą oczy, jak drgają wargi, jak pożądliwe języki z ust ich wyciągają się, a żaden tego kawałka o trupim odorze nie dosięgnie i smutnie głowę zwracać muszą razem do dawnej pozycji, nozdrzami tylko wciągając w zapadłe piersi niedościgłą woń tak drogiej im przecież padliny. W poczuciu bozsilnej niemocy kamienieje znów ława dziesięciu głów, po krótkim ryku rozpaczy osiada na tych twarzach, wykrzywionych bólem, jeno zdrętwiałe szyderstwo.

Gdzieindziej znowu jakaś rozbawiona kobietka zatknęła na parasolkę kawał cuchnącego mięsa i podsuwa go pod klatkę, aż do ust skazańców i cofa za chwilę, igraszkę mając nieludzką w tem droczeniu się ze zgłodniałymi, którzy szyje swe już wydłużali w nieskończoność, by tylko ten kęs padliny uchwycić klejącemi się od gęstych ślin ustami.

W innych klatkach mniejszych chodzi wolno kilku skazańców, obrosłych, na pół dzikich, którzy, jak naprawdę menażeryjne zwierzęta wygłodzone, kaleczą się wzajemnie i mordują, gdy im kto wrzuci do klatki kawał gnijącego mięsa.

Już sam ich wygląd okropne wrażenie sprawia — wyobrazić sobie można, ile mąk fizycznych i psychicznych człowiek taki wycierpieć musi, nim popadnie w stan takiego na pół odrętwienia, które poniekąd wybawieniem jest mu w tem piekle, bo przynajmniej nie zdaje sobie sprawy z tego, że żyje i gdzie żyje. Ot, straszny okaz z tej ludzkiej menażerji! Możeby mu lepiej było przez chwil niewiele stać się ofiarą pomysłowych okrucieństw kata chińskiego, z którego rąk niebawem śmierć by go wyzwoliła dobrotliwa...

Choć kaci ci wysilają się na pomysły najstraszliwsze! (Dokończenie nastąpi)

Psy wojenne w starożytności.

Użycie psów do celów wojennych było znane już w odległej starożytności. Psy takie znajdowały się w armji rzymskiej, a nawet greckiej, służąc zarówno do celów wywiadowczych, jako też i w walce.

Spartanie chętnie posługiwali się psami, które głośnem szczekaniem ostrzegały ich o zbliżaniu się wroga.

Także Hostiliusz Tuliusz polecił rzymskim legjonom, przeznaczonym do nocnej straży, trzymać przy sobie psy. Wiadomo jest powszechnie, że czujność psów uratowała Korynt. Filip macedoński zawdzięczał wiele swym psom, które strzegły wojsk jego od zasadzki w górzystych krajach.

W czasach późniejszych Celtom i Teutonom towarzyszyła zawsze gromada psów owczarskich, biegnących przed wojownikami i rzucających się na każdego, kto stanął w drodze.

Siedemsettysięcznym zastępom Atylli towarzyszyło mnóstwo psów dzikich; zadaniem ich było ściganie pokonanego nieprzyjaciela, a nawet walka. Psy Atylli rzucały się na wojowników i rozdzierały im gardła.

Także Karol V w wyprawie swej na Rzym, prowadził całą armię psów wojennych.

Wreszcie w szwajcarskich walkach wolnościowych psy oddały niejedną przysługę alpejskim góralom.

Wulkany na Jawie i Sumatrze.

Wiemy, jak wyspy te Indji holenderskich są bogate w potężne wulkany; narzędzia te wybuchowe już nieraz były badane i chociaż jeszcze dużo pozostaje pod tym względem do zrobienia, zachowanie się ich o tyle jest znane, że uczony niemiecki Volz próbował wykryć prawa rozmieszczenia tych wulkanów.

Zauważył, że na wyspach holenderskich natężenie wulkanizmu powiększa się w miarę oddalenia od lądu stałego; ilość wulkanów na równej powierzchni jest daleko większa na Jawie, niż na Sumatrze; jest nawet większa na południu Sumatry, aniżeli na północy. Są na Jawie olbrzymie i bardzo młode wulkany, wznoszące się na trzy tysiące metrów ponad terenem pierwotnym.

Niema ich, można powiedzieć, na Sumatrze, z wyjątkiem Manindżanu: wulkany dochodzą do dwóch tysięcy metrów tylko na południu wyspy, na północy zaś mniej więcej do tysiąca metrów.

Godne uwagi jest, że badając góry nie wulkaniczne, powstałe wskutek fałdowania się skał pierwotnych, dochodzi się do wniosków wręcz przeciwnych; i tak góry w północnej części Sumatry wznoszą się do dwóch tysięcy pięciuset metrów; na Jawie są bardzo nieliczne. Wynikałoby z tego, że wklęśnięcie Jawy jest o dwa tysiące pięćset metrów większe od wgłębienia Sumatry. Można zatem wywnioskować, że brzeg progu Malezji tem bardziej się zagłębia, im bardziej się oddalamy od lądu stałego i że wulkanizm wzrasta stopniowo równolegle do tego zagłębienia.

Volz dochodzi do wniosku, że wulkanizm Jawy pozostaje w związku z opadaniem oceanu Indyjskiego; podług niego wszystkie fałdowania trzeciorzędne są to zjawiska wtórne, następujące po tym wielkim ruchu opadania. Jest to może wniosek śmiały i przedwczesny, ale w każdym razie dowcipny i ciekawy.

Z życia krakowskiego.

Nasza „Bibljoteka Powieściowa“. Z dniem dzisiejszym, wraz ze zmienionym co do układu z celem największej przejrzystości numerem, otrzymają Czytelnicy nasi nowy dział, który wprowadzamy na liczne i wprost natarczywe żądania czytajacej nasze pismo publiczności: »Bibljotekę Powieściową«, którą dajemy w formie książkowej codziennie 4 strony, by je można odciąć i składać.

Na początek idzie wstrząsający szkic więzienny z królestwa knuta i szubienic, które tam w języku kazionnym »huśtawką« nazywają.

Wznowienie Otella w teatrze ludowym. Słusznie ktoś wczoraj zauważył, że jeżeli tak dalej pójdzie, to teatr ludowy zacznie wkrótce poważną konkurencję z teatrem miejskim Nie dziwota; przez wakacje pracował dyrektor Rygier z zapałem, skoro nawet ten krótki przeciąg czasu spowodował różnicę w wystawieniu i zagraniu Otella. Stąd sala teatru, która dawniej świeciła pustkami, z dniem każdym coraz bardziej się zapełnia, a publiczność. śledząca pilnie działalność nowej dyrekcji, nie szczędzi niczego, by podtrzymać dalszy jej w tym kierunku zapał. To też na wczorajszem przedstawieniu Otella dali widzowie swemu zapatrywaniu dosadny wyraz, darząc Otella — Rygiera zasłużonymi oklaskami i wspaniałym wieńcem. Kreacja zazdrosnego murzyna należy do najlepszych, w jakich występuje p. Rygier. Rola forsowna i trudna, wymagająca stosownie do uczuć, jakie przewalały się w tej postaci, i stosownej modulacji głosu i odpowiedniej maski twarzy, wypadła jak zawsze wspaniale. Reszta artystycznej drużyny usiłowała dostroić się do skali gry swego przewodnika. *(sn)*

= Dziś, we czwartek po raz drugi „Gwiazda Syberji“ dramat w 4 aktach przez L. hr. Starzeńskiego. W piątek na żądanie wielu osób z Kongresówki odegraną będzie wyborna 5 aktowa komedja Żegoty Krzywdzica p. t. „Odgrzewana miłość“, osnuta na tle stosunków polsko-rosyjskich. W sobotę: „Figle wiosenne“ arcywesoła i melodyjna operetka, która w przeszłym sezonie 19 razy z rzędu była graną. W niedzielę popołudniu o 4-tej „Smocza Jama“ czyli „Krakowiacy i Górale“. W niedzielę wieczór o 8-mej prześliczny dramat p. t. „Matka Polka“ czyli „Ofiary caratu“. W próbach: „Mazepa“.

Dyrekcja teatru jeszcze raz uprasza publiczność o używanie garderoby. W przeciwnym bowiem razie służba teatralna zmuszoną będzie zwracać uwagę publiczności w tym kierunku, co nie dla każdego będzie zbyt przyjemnem.

Z teatru miejskiego. Sezon krakowski rozpoczyna się w sobotę d. 21 sierpnia wznowieniem „Nocy listopadowej“ Wyspiańskiego. We wspaniałej sztuce tej wystąpią po raz pierwszy nowo-pozyskane siły teatru pp.: Janczewska (jako Kora) i Zarzycka (Nike z pod Cheronei). Przedstawienia rozpoczynać się będą o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem. Ulegając licznym a słusznym żądaniom publiczności, zarząd teatru polecił odźwiernym przestrzegać pilnie, by — o ile możności — osoby spóźnione nie wchodziły na salę po rozpoczęciu aktu. Praktykowane dotąd bowiem spóźniania przeszkadzają w sposób dotkliwy uwadze widzów.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Słowackiego we Lwowie wydaje własnym nakładem „Księgę pamiątkową Juliusza Słowackiego“, która obejmie rozprawy o życiu i twórczości poety, wyszłe z pod pióra profesorów gimnazjów i szkół realnych galicyjskich. Wydawnictwo to obejmie najmniej 200 arkuszy druku 8-ki, ukaże się zaś w 3 lub 4 tomach. Mimo znacznych kosztów, jakie przedsiębiorstwo za sobą pociągnie, postanowił komitet lwowski wyznaczyć dla rozsprzedaży cenę jaknajniższą 20 kor. (20 marek — 8 rubli) za egzemplarz. Ze względu na nieznaczną ilość egzemplarzy przeznaczonych do sprzedaży (200) uprasza komitet o jaknajrychlejsze zamówienia. W podanej powyżej cenie nie są objęte koszta przesyłki, którą ponosi zamawiający. Wysyłkę „Księgi pamiątkowej“ rozpocznie się z końcem września br. Nabywać można tylko od komitetu. Wszelkie zamówienia z równoczesnem nadesłaniem całej kwoty prenumeracyjnej należy wysyłać pod adresem: dr Wiktor Hahn (do 31 sierpnia w Brzuchowicach pod Lwowem, od 1 września we Lwowie, ul. Żulińskiego 11 a).

Sprawy miejskie. Połączone sekcje ekonomiczna i skarbowa uchwaliły na odbytem wczoraj pod przewodnictwem dra Szarskiego posiedzeniu, w imieniu Rady miejskiej (z powodu ferji tejże) przystąpienie gminy do powszechnego towarzystwa budowy tanich domów mieszkalnych i robotniczych przez odstąpienie 2 parcel gruntowych na „Harajewiczówce“ pod domy tego towarzystwa. Sekcje atoli zastrzegły się, że zamiast owych parcel mogą być darowane także parcele na Dajworze i „Birnbaumówce“. Sekcje przyznały także

W płomieniach...

(Dokończenie).

I oto pomiędzy wspomnieniami ożywia się jeden idyliczny epizod: przechadzała się, zawieszona u ramienia przyjaciela, w uroczej dolinie, w okolicy miasta.

Pomiędzy skalistem wzgórzem i zrębem lesistym wije się rzeczka poprzez łąki kwieciste. W cieniu wysokich topoli usiedli nad ruczajem szemrzącym, w którym dźwięczały usuwające się niby kryształowe kamyki. Nagle fala zaiskrzyła się zygzakiem żmiji. Kochanka krzyknęła, a on czule przycisnął ją do serca; był zupełnie szczerym w tej chwili i z ust płynęły mu słowa uroczyste, które nic nie miały w sobie śmiesznego.

— Dlaczego trwożysz się kochanko? Czyż nie czujesz się przy mnie bezpieczną? Wiesz przecie, że życie moje do ciebie należy i że rozporządzać niem możesz do woli...

„Wiesz, że życie moje do ciebie należy«. Echo tych słów jeszcze dźwięczy jej w uszach...

Tysiące myśli tłoczą się w mózgu Jerzego. Więc w chwili, gdy ciała ich jeszcze drgały od rozkoszy doznanej, bezmyślny, dziki przypadek popycha kochankę jego ku samobójstwu! Lecz nie, to może senna zmora! I wnet obudzi się w ramionach Marceli... A jednak to ona przecie uwiesiła mu się u szyji i błaga...

Umarłaby bez żalu, byle tylko w ostatnim uścisku... A więc to prawda: ona wymaga podwójnej ofiary! Lecz dlaczego? Bo obawia się opinji świata, bo między nimi stoi Lebonchard! Ależ to idjotyczne! Czy miłość ich nie jest wyższą ponad to?... A zresztą matka Riquet narobiła hałasu, będą uratowani mimowoli... Nie popełnili nareszcie zbrodni, mieli wszakże prawo do życia! Jakiż to obłęd każe jej odpokutować to szczęście i pociągnąć w przepaść za sobą to, co ukochała?

I czyż on sam nie jest szalonym, że oddaje się rozmyślaniom w tej chwili, kiedy ogień tuż obok, szerząc się śladem strumienia nafty, przemyka się przez podłogę, prześlizguje się po meblach i już może ogarnął schody... A ten dom cały z drzewa, rozpadające się belki u powały i cienkie przegrodzenia i to rozlegające się już trzeszczenie...

— Marcelo — zawołał — ty pójdziesz ze mną, natychmiast, słyszysz?

A więc odmawiał! W tej chwili wpadła w stan jakiegoś bolesnego osłupienia i nagle wymagana przez nią ofiara kochanka, wydała jej się czem nielogicznem. Wmawiała sobie, że jeżeli Jerzy sprzeciwia się jej woli, to dlatego, iż ją uwielbia. I on kocha lepiej, niżeli ona: chce ją unieść dumnie, chce ją wydrzeć ze szpon płomieni i ludzi i prawa! Lecz nie, to być nie może. Wszystko sprzysięgło się na ich zgubę!... I oparła się przy swem postanowieniu, aby ujść bądźcobądź zbezczeszczeniu. A do tego pierwotnego motywu przyłączył się drugi, może mniej żywiołowy, ale szlachetniejszy: umierała, ponieważ kochać nie było jej wolno. Gdy w gruncie rzeczy obawa przed sądem ludzkim kierowała jej postępowaniem, ona przekonaną była, że to podniosłe pragnienie ideału było właściwą przyczyną. I zadrgało w niej już jakby święte natchnienie męczennicy, z promieniejącem czołem idącej na męki. Tak dość było jednej ofiary, Jerzy niechaj żyje...

Usuwając się z ramion jego, szepnęła mu szybko:

— Ratuj się! Uciekaj! Bądź zdrów, umieram szczęśliwa!..

Przez chwilę został nieruchomy, skamieniały ze wstydu przed tą wspaniałomyślnością.

Ale wtem ponure trzeszczenie, brzęk potłuczonych szyb i głośne wołania następowały szybko po sobie. Zbudził się ze zadumy. Mgła jakaś przysłoniła mu oczy, tak iż już nie widział Marceli. Słyszał jej wezwanie „ratuj się!“, lecz nie zdawał sobie sprawy, że to ona doń mówi. Instynkt znów zapanował nim wszechwładnie. Niewidzialna ręka silnie chwyciła go za barki i popchnęła ku drzwiom...

Gdy Marcela sama została w pokoju, przepełnionym dymem, oślepiająca zasłona spadła jej z oczu. Drżąc cała, myślała o zbliżających się cierpieniach. Ciało jej bunt podniosło i odwaga ją opuściła. Jak długo Jerzy był przy niej, czuła się bezwiednie bezpieczną. Lecz ten dym zabójczy zwrócił myśli jej ku rzeczywistości i nieprzeparta chęć życia odezwała się silnie. Wbrew przesądom, wbrew opinji ludzkiej pragnęła żyć teraz, żyć życiem fizycznem, chodzić i wydostać się przedewszystkiem z tych duszących ciemności! Złość wściekła i zazdrosna powstała w niej ku Jerzemu, którego przeklinając, oskarżała teraz o tchórzostwo. Otworzyła usta, by zawołać: „Jerzy!“, próbowała rzucić się naprzód, lecz już dym ją dusił, wchodząc do gardła i niosąc śmierć. Z łoskotem upadła na podłogę.

...I podczas gdy dusza jej uwalniała się z więzów tucznych, za czołem jej falowały harmonijne linje uroczej doliny, gdzie doznała tak rozkosznego przestrachu, gdzie szemrał strumyk tak jasny, a szybka żmija umykała, umykała, jak jej kochanek...

wczoraj kredyt dodatkowy na budowę szkoły w Zakrzówku oraz kredyt na sprawienie sprzętów.

Ruch obcych w Galicji. Centralna komisja statystyczna w Wiedniu nadesłała do krajowego Związku turystycznego statystykę ruchu obcych w Galicji. Statystyka ta nawet w przybliżeniu nie może dać obrazu ruchu obcych w naszym kraju. Opiera się ona bowiem na cyfrach podróżnych w 27 miastach i miasteczkach galicyjskich, a pomija zupełnie nasze zdrojowiska i miejsca klimatyczne, jak Zakopane, Krynica, Rabka itd. Według tej statystyki w roku 1908 cyfra obcych w Galicji wynosiła 75.733. Z tej liczby na zamieszkałych w kraju, (którzy zmienili chwilowo pobyt) przypada 48.642, na przyjezdnych z krajów austrjackich 6.843, z Węgier 1.024, z Rosji 15.553, z Francji 203, z Niemiec 2.668, z Ameryki Północnej 246. Do trzech dni bawiło w poszczególnych miejscowościach 36.984, trzy do siedmiu dni zatrzymało się 5.946 osób.

Kraków w tem zestawieniu statystycznem figuruje z cyfrą 30.375 przejezdnych, w czem na zamieszkałych w Galicji przypada 11.855, w krajach austrjackich 4.660. z Niemiec 1.941, z Rosji 10.775, ze wszystkich innych krajów Europy 137, z Ameryki Północnej 170. Nieprawdopodobnie niską cyfrę przejezdnych posiada według statystyki Lwów, w którym w ciągu roku ubiegłego miało bawić przyjezdnych z Galicji i innych krajów 439, gdy tymczasem w Nowym Targu według tej samej statystyki frekwencja obcych wynosiła 9.026.

W powrocie z Kalwarji... Otrzymujemy następujące pismo: Smutne stosunki panują w niektórych bractwach kościelnych. Oto w powrocie z Kalwarji dnia 15 bm. muzyka bractwa Ukrzyżowanego P. Jezusa, istniejącego przy kościele Marjackim, urządziła w Borku Fałęckim w karczmie pijatykę wraz z swymi przewodnikami. Pijatyka zakończyła się krwawą bójką. Ładna poprawa po odpuście.

Nieszczęśliwy wypadek. Nocy ubiegłej o godzinie 12-tej zawezwano pogotowie ratunkowe na tutejszy dworzec kolejowy, dokąd przywieziono pociągiem zdążającym od Granicy 48-letniego cieślę, Stanisława Smalca ze złamanemi nogami. Smalec, przynależny do Chrzanowa w Galicji, pracował ostatnio w Sławkowie, w Królestwie Polskiem, koło naprawy plebanji. Kiedy w sobotę po południu pokrywał dach papą, zerwała się burza i silny wicher, który Smalca i papę zrucił z dachu na ziemię. Nieszczęśliwy doznał wielokrotnego złamania obydwu nóg. Po prowizorycznem opatrzeniu odwiozło go pogotowie na oddział chirurgiczny św. Łazarza.

Tajemnicze strzały. W jednym z domów przy ul. Florjańskiej rozległo się wczoraj wieczorem kilka strzałów rewolwerowych. Przechodnie i lokatorowie kamienicy sądzili, że ktoś popełnił samobójstwo. Patrolujący na ulicy policjant i kilku przechodniów weszło do wnętrza komienicy, w której padły strzały i rozpoczęło się poszukiwania za ich sprawcą; poszukiwania te były bezskuteczne.

Aresztowanie. Na rekwizycję sądu berneńskiego (Morawy) aresztowała policja krakowska 19 lat liczącego gisera Karola Teichmana, obwinionego o szereg kradzieży.

Kradzieże sezonowe. Pani Antoniewiczowa, zamieszkała przy ulicy Sobieskiego pod l. 5, powróciwszy z letnich wywczasów do domu, zauważyła, ku zrozumiałemu przerażeniu brak srebra stołowego i innych wartościowych przedmiotów w ogólnej kwocie 700 koron. Powiadomiona o tem policja rozpoczęła poszukiwania, które wykazały, że kradzieży owej dokonała spółka: Antoni Dobrowski i Paweł Konwent, która obecnie znajduje się w areszcie śledczym krakowskiego sądu krajowego karnego.

Echa napadu na bank w Rjece. Policja krakowska otrzymała od policji w Rjece zawiadomienie, by pilnie śledziła przejezdnych, udających się do Rosji, prawdopodobnie bowiem wśród nich znajdować się będzie czwarty, niewyśledzony jeszcze sprawca napadu rabunkowego na bank, Abraham recte Michał Spektor.

Rozprawy ofertowe. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie rozpisuje rozprawę ofertową na dostawę progów dębowych, sosnowych i bukowych. Oferty należy wnieść do 10 września b. r. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dyrekcja kolei północnej ogłasza licytację ofertową na dostawę desek, drzewa opałowego i węgla drzewnego. Termin dla ofert upływa 10 września br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Teatr miejski.

W sobotę dnia 21 sierpnia b. r. „Noc Listopadowa“, dziesięć scen dramatycznych, napisał St. Wyspiański, ilustracja muzyczna B. Raczyńskiego.

W niedzielę dnia 22 b. m. „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej, napisał A. Nowaczyński.

W poniedziałek dnia 23 b. m. „Król“, komedja w 4 aktach G. A. de Caillaret'a, Roberta de Flers i Emanuela Aréne.

We wtorek 24 b. m. „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach, napisał St. Wyspiański.

We środę dnia 25 b. m. „Wesele“, dramat w 3 akt. wierszem St. Wyspiańskiego.

We czwartek dnia 26 b. m. „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

W piątek dnia 27 b. m. „Kordjan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego, ułożony na scenę w 10-ciu obrazach.

W sobotę dnia 28 b. m. „Dziady“, sceny dramatyczne w 7-miu obrazach A. Mickiewicza.

W niedzielę dnia 29 b. m. „Kościuszko pod Racławicami“. Obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

Teatr ludowy.

Czwartek: „Gwiazda Syberji“.
Piątek: „Odgrzewana miłość“.
Sobota: „Figle wiosenne“.
Niedziela popołudniu: „Smocza Jama“.
Niedziela wieczorem: „Matka polka“ czyli „Ofiary Caratu“.

Wiadomości polityczne.

Uruchomienie parlamentu.

Wiedeń, 18 sierpnia.

(*B*). Koło polskie powzięło na ostatniem swem zebraniu na wniosek p. Stapińskiego uchwałę, upoważniającą prezydjum Koła do nawiązania ze stronnictwami rokowań, celem uruchomienia parlamentu. Wniosek p. Stapińskiego szedł w tym kierunku, aby, jak to sens zdrowy nakazuje, podjąć się roli pośrednika między stronnictwami, wybadać kolejno ich intencje, a następnie po sformułowaniu wypadkowych przystąpić do akcji odpowiedniej.

Pan Głąbiński jak zwykle, rzecz chwycił na odwrót. W niewinnej pogoni za reklamą narobił wpierw hałasu, jak to on będzie ratował parlament. Puścił się w komiwojażerkę po wszystkich badach niemieckich, objechał rozmaitych mniej lub więcej obskurnych macherów partji niemieckiej i wyprosił sobie u nich pozwolenie na zwołanie konferencji. A kiedy także sam Bienerth przystał na propozycję, p. Głąbiński na stu koniach wrócił do Wiednia i kazał w tutejszych organach wszechpolskich pisać biuletyny o widokach powodzenia.

Tymczasem nadszedł dzionek wczorajszy i do południa sytuacja była już zgoła wyjaśniona.

„Zjednoczenie słowiańskie“ stwierdziło, że nie może się kierować żadnymi względami wobec systemu panującego. Należy przedewszystkiem uruchomić sejmy krajowe. Po nich przyjdzie czas na parlament; jak się w nim stosunki ułożą, tego przewidzieć nie można.

Na tle tych zasadniczych uchwał przystąpiono popołudniu do obrad na wspólnej konferencji pod przewodnictwem p. Głąbińskiego.

Zrazu usposobienie było jak najgorsze. Opublikowane już uchwały „Unji słowiańskiej“ przygnębiające sprawiły wrażenie.

Dopiero kiedy od przywódców stronnictw opozycyjnych usłyszano oświadczenie, że „Unja słowiańska“ wcale nie myśli po wszystkie wieki uprawiać w parlamencie obstrukcji, smutek pierzchł i umysły poweselały. Powierzenie prezydjum Koła misji do dalszych rokowań, dało wyraz zewnętrzny temu nastrojowi nadziejnemu.

W rzeczy samej jednak nadzieja uruchomienia parlamentu będzie wtedy tylko usprawiedliwiona, jeżeli stanie się to, do czego prze opozycja od 6 miesięcy:

Rekonstrukcja większości, rekonstrukcja gabinetu.

P. Głąbiński u bar. Bienertha.

P. Głąbiński zjawił się wczoraj rano u prezydenta ministrów bar. Bienertha i zdał prezydentowi ministrów sprawę o onegdajszej konferencji i o usposobieniach, jakie w przebiegu konferencji się wyłoniły. Prezydent ministrów przyjął p. Głąbińskiego bardzo grzecznie, podziękował mu jeszcze grzeczniej i oświadczył mu, że rząd w przywróceniu normalnej pracy Rady państwa widzi najprzedniejsze zadanie wewnętrznej polityki, okraszając przytem swą rozmowę z panem prezesem Koła Polskiego utartym frazesem, że »nic nie może powagi reprezentacji ludu wśród ludności bardziej wzmocnić, jak produktywna praca na polu gospodarczego i społecznego ustawodawstwa«.

Bar. Bienerth zawiadomił następnie p. Głąbińskiego, że obecnie zasięgnąć musi uchwały Rady ministerjalnej.

Rada ministrów wobec akcji p. Głąbińskiego.

(Ponowne obrady nad planem finansowym. — Sesje sejmowe we wrześniu i dwumiesięczne obrady sejmów w grudniu i styczniu).

Po uchwałach i naradach przewodniczących Klubów odbyła się wczoraj Rada ministrów, która zajmowała się tem, co bar. Bienerth przyniósł od p. Głąbińskiego.

Rada ministerjalna była zapatrywania, że jest rzeczą pilnie konieczną, by podjęcie parlamentarnych prac w Izbie posłów sprowadzić w jak najkrótszym terminie. Jednogłośnie wyrażono przekonanie, że dalsze trwanie stosunków, jakie doprowadziły do zamknięcia ostatniej sesji Rady państwa, bezwarunkowo czyni ujmę powadze i znaczeniu Izby posłów i że rząd, który pragnie widzieć silny parlament, musi mieć żywy interes, aby powrót do uporządkowanych i zapewnionych stosunków parlamentarnych jak najszybciej się dokonał. Rada ministerjalna rozważyła też, że zwołanie Rady państwa, bez zapewnienia powodzenia jej obradom, niekorzystnie wpłynie tak na przyszłe obrady Rady państwa, ewentualnie także na przebieg sesji sejmowych. (To sobie pp. ministrowie dobrze „rozważyli“! — Przyp. Red.) Na takie niebezpieczeństwa i możliwości nie można jednak losów parlamentarnych ciał bez dalszego namysłu wystawiać.

W dalszych swych obradach doszła Rada ministrów do przekonania, że aby zapewnić pracom parlamentu powodzenie, należy „rozpocząć rzeczowe i polityczne przygotowanie“ (bez przygotowania — nic się nie robi — przyp. Red.). Wspominając o konieczności zwołania sejmów, mówi komunikat oficjalny, że „specjalną uwagę rząd poświęci przygotowaniu sesji sejmu czeskiego, ponieważ jest zdania, że zbliżenie się stronnictw na terenie tegoż ciała prawodawczego będzie korzystnem w skutkach dla wspólnej pracy wielkich stronnictw w Radzie państwa. W drugiej połowie miesiąca września, jak to już poprzednio było w planie, zbiorą się sejmy. Rząd spodziewa się przy-

tem, że w międzyczasie na podstawie dalej mających się prowadzić politycznych pertraktacji daną będzie możność, aby Radę państwa z przerwą dla sesji sejmów zwołać już z początkiem października. Omawiając program prac Izby posłów, Rada ministerjalna na pierwszem miejscu stawia obrady nad planem finansowym, które do tego terminu przez Radę ministerjalną poddane zostaną — jak zapewnia komunikat — ponownym obradom.

Uchwały Rady państwa ze względu na plan finansowy dadzą konieczną rzeczową podstawę dla dalszego ciągu prac sejmów w kierunku sanacji budżetów krajowych. Sejmom według postępów prac w Izbie posłów mają być zostawione do rozporządzenia miesiące grudzień, a w koniecznym wypadku i styczeń.

W końcu obrad swych postanowiła Rada ministrów starać sie o przywrócenie spokoju narodowościowego i zapewnia, że nawet najdrobniejsze objawy i zarodki zgody pomiędzy poszczególnemi stronnictwami będzie »troskliwie“ pielęgnować.

Tak więc mamy śliczne zapewnienie bar. Bienertha. Jak się z tego okazuje, jest to bardzo dobry człowiek, który chce i zgody stronnictw i sanacji finansów krajowych i uruchomienia parlamentu, jednem słowem Austrja, kto wie czy będzie miała kiedy tak »dużo chcącego« prezydenta ministrów.

Tylko jedno nieporozumienie istnieje między nim a stronnictwami nie uznającemi i zwalczającemi obecny rząd p. Bienertha. Mianowicie, że on sam chce za dużo, a nie pamięta o tem, czego chcą od niego.

* * *

Po Radzie ministerjalnej zaprosił prezydent ministrów do siebie dra Głąbińskiego, aby go zawiadomić o uchwałach powziętych przez Radę ministerjalną. Przy tej sposobności prosił prezydent ministrów dra Głąbińskiego, aby pozostał z nim w styczności i łącznie z rządem prowadził dalej swoje usiłowania, skierowane ku zadowalającemu ukształtowaniu się pracy parlamentu. Poseł Głąbiński przyjął oświadczenie prezydenta ministrów do wiadomości i oświadczył, że zgadza się z programem sesji, uchwalonym przez rząd, oraz dał wyraz nadziei, że program, który zarówno sejmom jak Radzie państwa daje dostateczny czas, będzie także przez stronnictwa uznanym za odpowiadający celowi.

Polityka zagraniczna.

Zatarg o Kretę.

Usunięcie greckiej flagi na Krecie.

Flaga grecka na Krecie została w dniu wczorajszym usuniętą. O świcie wylądowało wczoraj na Krecie 500 żołnierzy marynarki okrętów wojennych mocarstw ochronnych, podcięto maszt na którym wisiała flaga na forcie u wejścia do portu. Kompanją tą wojska międzynarodowego dowodził kapitan angielskiego okrętu. Kompanja powróciła następnie na okręty pozostawiając na miejscu 50 ludzi na straży dla zapobieżenia ponownemu wywieszeniu flagi o barwach greckich.

Wszystko odbyło się w jak największym porządku, ponieważ Kreteńczycy mimo gróźb i rożnamietnienia zachowali się spokojnie. Porządku w mieście pilnuje żandarmerja kreteńska.

Zatarg o flagę został w ten sposób zakończony, a obalony maszt, na którym powiewał sztandar grecki, będzie dla ludu kreteńskiego jedynie wspomnieniem tych minionych jaśniejszych chwil wolnościowych a równocześnie będzie mówił, że myśl o przyłączeniu Krety do ojczystego kraju greckiego nie może być jeszcze w czyn obróconą.

Protest przeciw usunięciu flagi.

Paryż. Z Kanei donoszą, że zgromadzenie narodowe odbyło wczoraj burzliwe posiedzenie, na którem deputowany Leonidas protestował przeciw usunięciu flagi.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że uregulowanie kwestji chorągwi jest pewnym sukcesem Porty w kwestji kreteńskiej.

Konstantynopol. Wczoraj odbyła się ponowna konferencja ambasadorów mocarstw opiekuńczych. Niektórzy z nich nie otrzymali jeszcze instrukcji. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie ma zgody między gabinetami co do zbiorowego kroku u Porty.

Konstantynopol. Wczoraj wieczorem została wręczoną ministrowi spraw zagranicznych nota kollektywna mocarstw ochronnych, której treść trzymaną jest w tajemnicy. Stanowisko zajęte w nocie tej ma być takie, że Porta nie może wciągać Grecji w sprawę kreteńską, ponieważ sprawa ta obchodzi cztery mocarstwa ochronne.

Ateny. Prezydent greckich ministrów Rallis wręczył wczoraj wieczorem posłowi tureckiemu w Atenach odpowiedź grecką na ostatnią notę Porty. Minister spraw zagranicznych wręczył analogiczną notę przedstawicielom czterech mocarstw ochronnych.

Konstantynopol. Bojkot w Smyrnie i Konstantynopolu już się rozpoczął przypuszczają, że Porta przeszkodzie bojkotowi antigreckiemu.

Paryż. Khedyw egipski przerwał kurację z powodu wypadków grecko-tureckich i wyjechał do Konstantynopola.

Deputacja turecka.

Konstantynopol. Izba wybrała deputację, która we wrześniu i w październiku odwiedzi Wiedeń, Berlin i Petersburg.

Protest posłów greckich.

Konstantynopol. Z powodu usiłowania komisji parlamentu, zmierzającego ku temu, aby przedłożenie o świątyniach zmieniono na niekorzyść Greków, posłowie greccy, którzy dotychczas uprawiali obstrukcję, założyli protest w komisji i wyszli z sali obrad.

Długi byłego szacha.

Teheran. Długi prywatne byłego szacha Mahometa Ali wynoszą 5 milionów marek. Obecny rząd perski jest gotów te długi zapłacić, jeśli eks szach zrzecze się na rzecz państwa całego swego prywatnego majątku. W tym wypadku zostałaby nawet eks-szachowi jego pensja roczna na 300000 marek podwyższona.

Ofenzywa Hiszpanów.

Berlin. Gwałtowny wicher, który przeszkodził w poniedziałek generałowi Marina rozpocząć zapowiedzianą ofenzywę wobec Kabylów, minął dość szybciej, niż początkowo się spodziewano. Prawdopodobnie, jak przypuszczają dzienniki, rozpoczęcie akcji zaczepnej wobec Kabylów skłoniło rząd hiszpański do zniesienia stanu wojennego w Barcelonie.

Madryt. Z Melilli donoszą, że wichry, unoszące w powietrzu całe tumany piasku, trwają tu około 120 dni w roku. Rząd hiszpański nosi się z myślą sprawienia 20—30.000 okularów ochronnych dla operującej armji.

Braciom Czechom na pożegnanie.

Warszawa, 17 sierpnia.

Na pożegnanie literatów i dziennikarzy czeskich wystawiono w teatrze letnim przy zapełnionej widowni »Mazepę« Słowackiego. Gra artystów, w których rękach spoczywało wykonanie poszczególnych ról, była przewyborna — ale bo też należy nadmienić, że pierwszorzędny zespół artystyczny w Polsce objął główne role. Pośród wykonawców znalazły się takie siły, jak Leszczyński, Rapacki, Marczello, Wostrowski i Sliwicki. Artystów występujących przyjmowali goście czescy entuzjastycznie.

Była to ostatnia, pożegnalna uroczystość czeska.

Przed rozpoczęciem się przedstawienia dyr. Józef Kotarbiński odczytał piękny wiersz Or-Ota, napisany „Braciom Czechom na pożegnanie«. Wiersz ten zasługuje na to, żeby z nim zaznajomić ogół społeczeństwa polskiego. Oto jego brzmienie:

Od Wyszechradu do Wawelu bram
Pieśń leci stara, serca wznosi nam
Z bratem Polakiem wiąże brata Czecha
Boga Rodzica świętego Wojciecha.

Z kościoła w Gnieźnie uderza ta pieśń,
Z rycerskich grobów strząsa pył i pleśń
Frunwaldzkim hymnem w cztery świata strony
Bije jak złote zmartwychwstania dzwony.

Od pól Grunwaldu róg bojowy gra
Nad Słowiańszczyzną rozdziera się mgła,
Krzyżacka buta do ziemi przybita,
Runęła w zbroi pod końskie kopyta.

Hej Czechu, Lechu! Raduj się a ciesz
Niech grzmi pobudka z czatowniczych wież
Pod chorągwiami wiekopomnej sławy
Już my zbratani na nowe wyprawy.

Bo oto idzie wielki świata dzień
Germańska pycha zasunie się w cień
I Król Duch Słowian zapanuje światu
Z nieśmiertelnego wyżyn majestatu.

Bracia! zanieście do ojczyzny swej
Głos polskich łanów, polskich łąk i kniej,
I to co czuje polski naród cały
Czem roztęsknione serca nam wezbrały.

Najświeższe telegramy

„Gazety Powszechnej“.

Czesi a cesarskie manewry na Morawach.

Rada miejska Wielkiego Mezerzicu, gdzie w przyszłym miesiącu odbędą się tegoroczne manewry cesarskie, podaje, że burmistrz miasta Czermak powita cesarza nie jak dotąd w dwu językach, ale tylko w języku czeskim. Cesarza niemieckiego Rada miejska nie będzie przyjmować uroczyście.

Wobec takiego stanowiska czeskiej Rady miejskiej postanowiono podobno na dworze wiedeńskim wykluczyć wszelkie mowy z przyjęcia cesarza przez Radę miejską w Wielkim Mezerzicu.

Anglja a Austro-Węgry.

Berlin. »Berl. Local Anzeiger« donosi z Londynu, że rząd angielski zadaje sobie dość trudu, aby zatrzeć ślady, że z okazji wypadków na Bałkanie stosunki z Austro-Węgrami były naprężone. Dlatego we wszystkich dziennikach angielskich wiadomość o obiedzie danym przez króla Edwarda w Marjenbadzie wczoraj na cześć cesarza austrjackiego, znajduje się na naczelnem miejscu.

Niektóre dzienniki, jak n. p. „Standard“, umieściły wstępne artykuły, poświęcone austrjackiemu cesarzowi, dodając zgrabnie, że „dyplomacja szczęśliwie zdołała znaleść mosty przyjaźni między Austrją a Anglją“.

Aerenthal otrzymał tytuł hrabiowski.

Ischl. Minister spraw zagranicznych hr. Aerenthal przybędzie dnia 20 bm. do Ischlu, aby monarsze złożyć podziękowanie za zamianowanie go hrabią. Hr. Aerenthal złoży przy tej sposobności relację o sprawach bieżących.

Zaburzenia w Pskowie.

Psków. Dla uśmierzenia zaburzeń z powodu baraków cholerycznych aresztowano 36 włościan. Przewieziono ich wszystkich w nocy do więzienia.

Bracia pozdrówcie złotą Pragę swą
Fale Wełtawy, co tak dumnie mkną
I groby ojców z pordzewiałą zbroją
I całą piękną ziemię czeską swoją.

Serca nam biją w jeden zgodny chór
Słońce przyszłości wita z poza chmur
W imię tej zorzy co wybłyska z cienia
Od całej Polski bracia »Dowidzenia«.

Kronika prowincjonalna.

Wybory do Sejmu. Ze Stryja donoszą: Na zaproszenie tutejszego komitetu wyborczego minister dr Dulęba ma stanąć przed wyborcami w piątek dnia 27 b. m., celem wygłoszenia mowy kandydackiej. Wybór dra Dulęby jest zapewniony.

Krajowy warsztat tkacki w Łańcucie. Dyrekcja tego zakładu zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów do krajowego zawodowego warsztatu tkackiego w Łańcucie na kurs nauki tkactwa, który rozpoczyna się dnia 1 września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące. 1. ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte; 2. ukończony 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy przy krosnach tkackich. Warsztat tkacki ma na celu przy pomocy nauki praktycznej i teoretycznej kształcić młodzież na zawodowych samoistnych tkaczy lub pomocników tkackich. Oprócz pobieranej nauki tkactwa w warsztacie, każdy uczeń obowiązkowo musi uczęszczać do szkoły przemysłowo-uzupełniającej od 8 — 10 godzin tygodniowo. Nauka w warsztacie trwa 2, wyjątkowo 3 lata i jest bezpłatna, nadto uczniowie za prace praktyczne wykonane w sali roboczej otrzymują stosowne wynagrodzenie. Uczniowie zamiejscowi ubodzy a pilni mogą dostać pomieszczenie, opał i światło bezpłatnie w bursie szkolnej, za skromną zaś dopłatą 10 koron miesięcznie całe utrzymanie w bursie. Dopłata miesięczna ma być złożona półrocznie z góry. Uczniowie ubiegający się o bezpłatne umieszczenie, lub za skromną dopłatą 10 kor. miesięcznie za całe utrzymanie w bursie, winni wnieść prośbę do zarządu, dołączając świadectwo ubóstwa.

Internat dla uczniów seminarjum nauczycielskiego. — Z Kęt piszą nam: Z dniem 1 września b. r. otwarty zostanie u nas internat, w którym znajdzie umieszczenie, utrzymanie i pedagogiczną opiekę 35-ciu uczniów seminarjum nauczycielskiego za opłatą 32 koron miesięcznie. — Uczniowie niezamożni otrzymają stypendjum, dopłacać więc będą tylko nadwyżkę do wysokości stałej opłaty. Podania na ręce Dyrekcji seminarjum wnosić należy do dnia 29 sierpnia b. r. — Ubodzy winni zaopatrzyć podania w świadectwo ubóstwa. Nowowstępujący do seminarjum, w ostatnie świadectwo szkolne.

Nowa placówka ruska. Z Przemyśla donoszą: Rusini zakładają „Towarzystwo zaliczkowe dla mieszczan". Na czele założycieli stanął adw. dr Zahajkiewicz. Oprócz celów finansowych, ma nowa instytucja finansowa na oku także cele polityczne. Założyciele sądzą, że udzielając kredytu mieszkańcom ruskim, wzmocnią szeregi ukraińców.

Automaty na stacji kolejowej w Żywcu. Z Żywca piszą nam: Obok kasy kolejowej znajdują się na tutejszym dworcu dwa automaty, które obsługuje zastępca portjera p. Józef Rudolf w sposób brutalny. Publiczność wrzuca do automatu dwa halerze. Jeśli nie wypadnie żądana czekoladka i ktoś z publiczności zwróci się do portjera o wyjaśnienie, p. portjer brutalnie wtedy oznajmia, że w tym przedziale niema nic. Na tem się kończy cała sprawa. Możeby dyrekcja nauczyła pana portjera przyzwoitości wobec podróżnych.

Osobliwa bombardacja. P. Michał Jurkiewicz, zamieszkały we Lwowie, sprzedał swą realność na Pasiekach Halickich. Nie mógł atoli znieść tego, że jego dawni lokatorzy, a nawet żona, pozostali na dawnem mieszkaniu. Złościło go tak bardzo, że zagroził strzelaniem lokatorów, jeśli się nie wyprowadzą. Wczoraj rzeczywiście wykonał swą groźbę i zaczął dom bombardować. Szczęściem nie zranił nikogo. Lokatorzy puścili się za nim w pogoń, schwytali, a reszty dokonał żołnierz policyjny.

Zamordowanie dziecka. Z Buczkowic (powiat Biała), donoszą: W okolicznym lesie znalazł pasterz trupa dziecka rodzaju żeńskiego. Obdukcja sądowa wykazała, że dziecko zdrowe na świat przyszło, poczem zostało zamordowane. Żandarmerja w Buczkowicach zarządziła natychmiast poszukiwania, które wykazały, że służąca Zuzanna Noga z Bystrzycy, będąc w Bielsku w służbie, podczas odwiedzin u swej przyjaciółki Teresy Krull w Buczkowicach, powiła tamże na strychu dziecię. Miejsce jej dotychczasowego pobytu nieznane, ratowała się prawdopodobnie ucieczką.

Utonięcie w Dunajcu. Z Nowego Targu donoszą: Jakób Fryźlewicz, 20-letni parobczak, poszedł onegdaj z kilkoma towarzyszami kąpać się do Dunajca i w czasie kąpieli począł się popisywać skakaniem do wody z pochylonej nad rzeką wierzby. Nieszczęście chciało, że w tem miejscu pod drzewem była wielka głębina, a Fryźlewicz, nie umiejąc pływać, zanurzył się w wodzie i więcej już nie wypłynął. Po długiej chwili dopiero rzucono się na ratunek i dopiero djetarjusz sądowy, Głodek, zdołał odszukać na dnie rzeki martwe już zwłoki Fryźlewicza. Wszelkie środki zastosowane do przywrócenia życia nieszczęśliwemu okazały się bezowocne.

Piwniczna

Ruch towarzyski. Onegdaj odbył się w sali Magistratu wieczór humorystyczny, reżyserowany przez J. Szuro, art. dramatycznego. Wypadł on pod każdym względem zadowalniająco. Po wieczorze zainicjowane tańce przeciągnęły się do rana. Czysty dochód wynosi przeszło 60 kor. Dwa dni później w uroczem zaciszu w Czercu to samo towarzystwo zaaranżowało bardzo sympatyczną majówkę przy licznym udziale letników. Przy pochodniach z muzyką powrócono do miasta, gdzie w prywatnej sali rozochocone pary puściły się znowu w tany.

Gminę nawiedził p. Kłosowski lustrator z Wydziału powiatowego w Nowym Sączu, który kilka dni zabawi dla sprawdzenia ksiąg kasowych i przypatrzenia się z bliska gospodarce gminy.

Dwa wypadki kolejowe. Między Leluchowem a Muszyną najechał pociąg będący w zupełnym biegu, na przebiegającą dziewczynkę ośmioletnią Antoninę Choma, córkę robotnika kolejowego z Muszyny. Maszynista w jednej chwili spostrzegł się, puścił „kontraparę« i zatrzymał pociąg, tak, że nie przejechał dziecka, które tłok maszyny uderzył w brzuch i odrzucił od siebie na cztery metry, dziewczynę zabrano na pociąg i odwieziono do szpitala w Nowym Sączu, gdzie wkrótce zmarła. W tym samym dniu w Nowym Sączu

władca i kat i ona — »huśtawka«, ludzie już tylko bawić się potrafią. Muzyką skoczną zagłuszyć chcą ten jej bezustanny, drażniący ich uszy skrzyp, w rozpuście zatopić swoje sumienie, czy może ból niewygasły...

I oto, gdy miasto odurza się szałem, gdy śpiewa piosenkę wyuzdaną, gdy podkasawszy do kolan spódniczek — tańczy, ona mu wtóruje:

Wolniutko... wolniutko... wolniutko...
Ledziutko... ledziutko... ledziutko...
Huśtawka bojowca kołysze.
Coś skrzypi w jej drzewcu cichutko...
To nowy wyroczek znów krótko:
»Powiesić« — »ober-kat« już pisze

Cichutko, panowie, cichutko!...

Z drugiej strony, tam, za murem — to więzienie.

Okienka małe, zakratowane. Przysłania je blacha i strzeże od promieni słonecznych. Słońce tu jest niepotrzebne.

Z wilgotnych, ponurych cel dochodzi jęk dręczonych, torturowanych na badaniach więźniów. Słychać płacz i krzyk rozpaczy bezsilnej i zgrzyt wściekłości skazańców.

A ona stoi nieporuszona, zimna, w oczekiwaniu nocnego żeru.

Cały dzień czeka cierpliwie, praży się na słońcu, mrozi na zimnie, moknie na deszczu. Dopiero gdy noc zapadnie, swobodniej oddycha. Czuje, że zbliża się jej godzina i marzy, rychło-li gwiazdy pobladną.

Wreszcie otwierają się wrota ponurego gmachu i wychodzi z nich on — jej brat, jej kochanek. Krzepkiemi ra-

Bibljoteka Powieściowa
„Gazety Powszechnej".
Nr. 1.

Zbigniew Woszczyński.

„HUŚTAWKA"

Szkic więzienny
z cyklu „BEZNADZIEJNE ŻYCIE".

„Huśtajże huśtawko! Wolniutko... wolniutko..
Wiaterek niech tobą kołysze.
Na szyję pętliczkę zarzucą prędziutko
„Pan majster", co stryczkiem się pisze,
Stołeczek z pod nogi wytrąca leciutko...
— — — — — — — — — — — — — —
Huśtawka wolniutko kołysze!"

KRAKÓW.
Nakładem „Gazety Powszechnej". — Drukiem Józefa Fischera.
1909.

palaczowi Karolowi Ogórkowi z ciężarowego pociągu w chwili krzyżowania się z pociągiem osobowym ucięła maszyna pociągu osobowego prawą nogę. W obydwu wypadkach pierwszej pomocy udzielił lekarz kolejowy w Piwnicznej. Ogórkowi po przewiezieniu go do szpitala w Nowym Sączu lekarze kolejowi amputowali nogę.

Z poczty. Pani Kodlecówna, urzędniczka na poczcie w Piwnicznej, do której należy mnóstwo wsi i przysiołków, w porze letniej z trudnością i wysiłkiem tylko może zadość uczynić wymaganiom obywateli a przedewszystkiem letników, którzy w wielkiej liczbie rok rocznie napływają. Słusznie tedy należałoby pomyśleć o drugiej sile przynajmniej na czas wilegiatury, o czem Dyrekcja poczt powinna zasięgnąć informacji i przez dodanie pomocniczej siły rwolnić tut. funkcjonarkę pocztową od wyczerpującej pracy.

Z innych zaborów.

Parcelacja. W ostatnich czasach do filji banków włościańskich w Królestwie Polskiem zaczęły napływać w znacznej liczbie podania od włościan, którzy nabyli w swoim czasie grunty za pośrednictwem owego banku po zorganizowaniu się spółki z solidarną poręką, o wykreślenie ich z tych spółek i przepisanie przypadającej sumy za nabyty grunt, na każdego z nich oddzielnie.

Żądaniu temu po zachowaniu formalności rejentalnych, bank czyni zadość, stopniowo likwidując rachunki ze spółkami.

Nowe pismo rosyjskie w Warszawie. W październiku powstaje w Warszawie nowy dziennik rosyjski o zabarwieniu postępowem, z zachowaniem stanowiska życzliwego dla Polaków. Na cele wydawnicze pisma odpowiednie konsorcjum składa znaczny fundusz udziałowy. Redaktorem gazety będzie p. B. Łopatin, znany publicysta, korespondet większych czasopism petersburskich.

Z caratu.

Tołstoj.

Tołstoj został wybrany na honorowego członka mającego się teraz odbyć w Sztokholmie kongresu pokoju. Tołstoj ma zamiar sam odczytać swój referat z obawy o jego los, ponieważ napisany jest bardzo ostro.

Tołstoj dopiero co ukończył artykuł — list do chłopa »O nauce«. Zasadnicza myśl tego artykułu polega na tem, że obecna nauka wyrosła na ujarzmieniu ludu pracującego.

Bawiący w Jasnej Polanie malarz Parchomeńko malował Tołstoja. Sam Tołstoj jest tego zdania, że to jest najlepszy z jego portretów.

Zjazd bractw prawosławnych kraju zachodniego.

Wilno. Otwarty został tu zjazd bractw prawosławnych. Arcybiskup Nikander wzywa Rosjan prawosławnych do połączenia się dla walki z katolicyzmem i zarozumiałymi innowiercami. Moskiewski pop Makary gromił duchowieństwo za to, że nie zdusiło buntów innowierców.

W zjeździe przyjmują udział członkowie Dumy: Kowalenko, Zamysłowski, T. Tyczynin, biskup Eulogjusz, biskup Mitrofan, miński Szmidt i inni. Przedstawicielem synodu jest Skworcow. Dziennikarzy nie dopuszczono.

Program zjazdu — organizacja bractw, działalność misjonarska, oświatowa i ekonomiczna. Zjazd otrzymał eepeszę od cesarza.

Nowinki.

Zbrodnia w kufrze. W popularnym tearzyku „Sallustio" w Rzymie przedstawiają obecnie dramat, do którego natchnęła autora A. Aventi zbrodnia polityczna z przed kilku miesięcy, której ofiarą był ajent śledczy Edmunt Tarantowicz, zamordowany w jednym z pensjonatów przy ulicy Frattina przez niewykrytych dotychczas sprawców i wsadzony następnie do kufra, w którym go po miesiącu znaleziono. Dramat nosi tytuł „Zbrodnia w kufrze" i odgrywa się na tle wydarzeń politycznych rosyjskich z kilku lat ostatnich.

200.000 idjotów. Badacz i uczony angielski, dr Savage, na zgromadzeniu dorocznem Stowarzyszenia dla leczenia umysłowo chorych przytoczył smutne liczby. Stwierdził mianowicie, że jednem z najważniejszych i najpilniejszych zadań świata lekarskiego jest przeciwdziałanie coraz bardziej szerzącej się chorobie niedorozwinięcia umysłowego, albowiem faktem jest równie przygnębiającym, jak dziwnym, że w samej tylko Anglji znajduje się 200.000 idjotów. — Inny znowu specjalista, dr Dickinson dowodził, że ten niezwykły kontyngent przypisać należy nadzwyczajnej płodności kobiet, upośledzonych umysłowo, na poparcie czego przytoczył historję choroby 16 pacjentek, które przed przybyciem do szpitala, a częściowo i po chwilowej poprawie zdrowia, wydały na świat 116 dzieci idjotów. Najskuteczniejszym sposobem zwalczania choroby, według tego samego referenta, jest wdrażanie tych nieszczęśliwych ludzi do systematycznej pracy, i o ile się da, do logicznego myślenia w specjalnych i umiejętnie prowadzonych kolonjach. Zauważono bowiem, że bezczynność jest niechybnym rozsadnikiem wszelkiego rodzaju zboczeń umysłowych, czego dowodem długoletni więźniowie, stale popadający w idjotyzm.

Reakcyjni żołnierze tureccy, którzy brali udział w buncie w Konstantynopolu, zostali swego czasu przeniesieni do Macedonji i użyci przy robotach koło budowy dróg i fortów. Obecnie wystosowali oni do parlamentu prośbę, aby ich osądzono, jeżeli są winnymi, lub przydzielono z powrotem do bataljonów, gdyż nie mogą wytrzymać dwunastogodzinnej dziennej pracy bez zapłaty i zaopatrzenia odpowiedniego i musieliby zdezerterować.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na rubrykę w dziale ogłoszeń: Firmy krajowe.

Słowniczek

prawdziwe znaczenie wielu słów objaśniający.

(Ciąg dalszy).

Jan — imię czasami powstałe z oleju.

Kamień jest to taki twardy kawałek, jednak nie wszystko co twarde jest kamieniem. Jeżeli się chce, by kto upadł, to się mu podkłada kamień. Kobietom w tym celu podkłada się drogie kamienie. Znane jest przysłowie galicyjskie: kto na ciebie chlebem, ty na niego kamieniem. Od wyrazu kamień pochodzi kamienica.

Kamienica robi się z wypalonej gliny. Odznacza się tem, że wali się, nim ją postawią. Kamienica u panien na wydaniu znacznie podnosi ich urodę.

Karakon. Karakonów w restauracjach krakowskich używa się do rosołu.

Jedno ma tylko oko — ślepe i huśta powoli, ostrożnie kołysząc.

Jak głos starej piastunki skrzypi jej drzewo: to piosenką żalu i tęsknoty, to znów skowytem jakimś strasznym, jak gdyby nie tylko uśpić, ale odstraszyć chciało.

Jedno ma tylko oko... — kółko żelazne, wbite w wysoko sterczące, nagie ramię. Przy kółku długi sznur, do ziemi zwisły. Gdy wicher sznurem zakołysze, skrzyp staje się wtedy podobny do piekielnego chichotu.

Ludziska, przechodząc za dnia ulicą, widzą to jej ślepe oko i słyszą złowrogi skrzyp. W nocy, kto może, chyłkiem się przekrada ze spuszczonemi ku ziemi oczyma.

Strach... Wielkooki strach ogarnia dusze. Po skrzypie poznają, że kogoś ona do snu wiecznego kołysze, ale nie podnoszą óċz, nie chcą widzieć kogo...

A »huśtawka« wysmukła i dumna, wygląda na miasto z za otaczającego ją muru więziennego, patrzy swem ślepiem zimno, ponuro.

Wyciągnęła się wysoko w górę i stoi, jakby na straży dwóch światów.

Tam... — miasto.

Życie w niem wre, kipi; — ludzie bawią się, tańczą, szaleją. Bo w mieście niewolników zwyciężonych, w mieście, nad którem zawisła groźba stryczka, a panami są: on —

Kawa może być z Arabji, albo z nosa. Pierwszą przywozi się okrętami, drugą puszcza uderzeniem pięścią. Bliższe szczegóły patrz: Kawa Kathreinera, bojkot towarów pruskich, katzenjammer i t. d.

Katka schodowa jest to ta część domu, gdzie wiecznie jest ciemno, gdyż właściciel trzyma się zasady, że w dzień powinno być w niej widno, a wieczór może być ciemno. Bliższe szczegóły patrz: połamane nogi, wybite zęby, ul. Florjańska l. 5 i t. d.

Klub — miejsce do grania w ferbla lub gatunek powszechnie używanych bibułek cygaretowych. Są one wprawdzie gorsze od bibułek Bełdowskiego, ale za to są „zagraniczne". Można ich dostać we wszystkich hakatystycznych trafikach. Klub w drugim przypadku (kluba) oznacza czasami oblicze.

Kapa — przyrząd do okrywania łóżek. W stanie zdrobniałym znajduje się często u nosa.

Kogut — gatunek budzika albo barometru. Najdziwniejszem u niego jest to, że choć ma kilkanaście żon, to jednak zawsze nosi głowę do góry.

Kolporter — straszny bandyta, nad którego schwyceniem pracuje zwykle cała policja.

Koń. — Zwierze, które żywi się „koniczyną", nazywa się koniem. Konie leniwe zowią się: koń jeden, stąd próżniakom mówi się: koniu jeden! nic ci się robić nie chce! Konie zajmują się także stawianiem dębów. Konie w stanie zdrobniałym czyli „koniki" służą do zapinania „haftek". Z koników najbardziej są znane „konik polny" i „konik zwierzyniecki".

Konopie — roślina tak nazwana od „Filipa z konopi".

Korona — moneta zdawkowa „kursująca" zwykle wieczorami.

Przemysł i handel krajowy.

Składajcie na fundusz Roseggera! Składajcie na gnębienie polskości! Pomagajcie hakacie śląskiej w straszliwie uporczywej pracy nad wytępieniem naszego narodu na kresach wy wszyscy, którzy bierzecie w usta łyk piwa z browaru pilzneńskiego, który składa na fundusz Roseggera 4000 koron, którzy pijecie kawę kupioną w handlu Meinla, również ofiarodawcy na ten tak groźny dla nas fundusz. Meinlowi gorzej się wiedzie.

Gdy przechodzi się koło jego sklepu, widać wewnątrz przerażające pustki. Widać zrobiły swoje artykuły w naszem piśmie, demaskujące i piętnujące ów czyn tego pana, widać pomogła uwaga, zwrócona na firmy krakowskie, jak Barberowski, Szarski, Suski, Olszowski, „Serenitas" itd., widać zbudziło się poczucie w duszach wielu, wstydzą się wejść do tego sklepu pod pręgierzem spojrzeń przechodniów. Wejdźmy jednak do restauracji.

— Bomba pilznera! — głośno krzyczy ten i ów gość. Czy to nie to samo, jakbyśmy wołali:

— Hej! Masz tu część grosza na tępienie polskości?

Nisko upadamy, kiedy to słowo: „bomba pilznera" nie utknie nam w gardle, kiedy tak jawnie, bez wstydu popieramy taki ohydny cel. Czyż nie gorzki śmiech może budzić fakt, że mamy tak znakomite piwo okocimskie, które, wstyd o tem pisać, stosunkowo większym się cieszy odbytem za granicą, niż u nas. Zresztą jeżeli już kto przyzwyczaił się do piwa pilzneńskiego, to obecnie browar tenczyński wyrabia piwo niczem pilzneńskiemu nie ustępujące, czego najlepszym dowodem fakt, że nieraz dawano go wytrawnym piwowarom, a ci nie poznali, że piją piwo krajowe, a nie wyrób naszych wrogów.

Tuż koło Krakowa w Skawinie mamy także browar wyrabiający znakomite piwo. Jednem słowem mamy krajowe piwo, nie ustępujące niczem zagranicznemu. Możemy się obejść bez tych piw pilzneńskich, ołomunieckich itd. Pamiętajmy o tem szczególnie, że *kto pije piwo pilzneńskie, ten składa swój grosz na fundusz Roseggera i popiera tem samem walkę z polskością na kresach.*

Prawdziwie krajowa firma. Widzę nieraz w „Gazecie Powszechnej" artykuły, w których piętnuje się kupców, sprzedających wyroby pruskie, więc sądzę, że naodwrót należałoby podnieść zasługi tych kupców, którzy te wyroby rugują i starają się o rozszerzanie wyrobów krajowych. Myślę tu o p. Komorowskim, właścicielu droguerji przy ul. Florjańskiej.. Wstąpiłem raz do droguerji tego pana i zażądałem „Odola". Wiedziałem, że jest to wyrób pruski, ale wydawało mi się, że środka tego nic nie zastąpi. Ku mojemu zdziwieniu, bo dotąd wszędzie Odol dostawałem, p. Komorowski oświadczył mi, że Odolu nie trzyma, natomiast ma środek mający te same składniki, tylko tańszy. Jakoś nie wypadało mi wymówić się, więc chociaż niechętnie, środek ów kupiłem i przekonałem się, że niema w nim żadnej różnicy od Odolu i tak zapoznałem się z dobrocią wyrobów krajowych. Jak miałem sposobność przekonać się kilkakrotnie, p. Komorowski często tak postępuje i poleca wyrób krajowy, choć ma wyrób obcy, na którym ma większy zysk, toteż sądzę, że jeżeli Szan. Redakcja zamieści na łamach swojego poczytnego pisma list niniejszy, odda tem przysługę naszemu przemysłowi, może niejednego kupca zachęci to do podobnego wypierania obcych wyrobów.

Kazimierz S.
emerytowany pocztmistrz.

(Przyp. Red.). Nietylko, że chętnie zamieszczamy, ale prosimy innych czytelników o donoszenie nam o podobnych wypadkach.

Odpowiedzi redaktora.

Rzemyk Wadowice — korespondencji anonimowych nie umieszczamy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.